

MATERIAŁY SZKARŁATNEGO KRĘGU

Seria Wolności

SHOUD 10: "Oczekiwania wobec oświecenia" – prezentowany przez Adamusa za pośrednictwem Geoffreya Hoppe

3 sierpnia 2013 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem Kim Jestem, Adamus wolny i suwerenny.

Aaach! Weźmy porządny, głęboki oddech. Niech wszystkie te energie się uziemią. Zajmie nam chwilę dokonanie tego ostatecznego przejścia w waszą rzeczywistość, żeby tu być bezpośrednio z wami.

Weźcie porządny głęboki oddech. Czy poczuliście, jak pięknie i szybko zmieniła się energia, kiedy weszliśmy w ten Shoud? Mmm... nareszcie jakaś w miarę przyzwoita muzyka. (śmiech) (muzyka grana przed Shoudem to był utwór Nicka Utraty „She’s Real”)

Zanim rozpoczniemy dzisiejszą dyskusję i dalsze przetwarzanie energii, zwracam się z ostrzeżeniem do tych, którzy nas oglądają na żywo po raz pierwszy w poszukiwaniu ciekawostek: możecie się teraz wyłączyć. Dlaczego? Dlaczego? Bo jest to bardzo szczególne zgromadzenie. Nie jest to typowe spotkanie New Age. To nie jest coś dla amatorów. To jest grupa ludzkich istot - tutaj w Kolorado, jak i na całym świecie - które oddane są sprawie osiągnięcia swojego oświecenia w tym życiu pozostając w fizycznym ciele.

To, przez co przechodzimy, to zmienianie życia, a to nie zawsze jest łatwe. To, przez co przechodzimy z tą grupą, zwaną Shaumbra, jest rzeczywiste. Doprowadzi was do waszej prawdy. Czyż to nie jest rzeczywiste, Pete? Rzuci cię na kolana, jeśli będzie musiało. Sprowadzi cię na dno piekła i wzniesie na wyżyny nieba, ale to jest przeobrażające.

To wcale nie jest dla każdego. Wcale.

Jeśli zatem jesteście zwyczajnie ciekawi, jeśli szukacie okazji, żeby ukraść nieco energii, jeśli jesteście tutaj, żeby mieć odlot, jeśli jesteście tutaj, żeby wysysać energię przekazu, wyłączcie się teraz, albowiem to może wam zaszkodzić później. (Adamus chichocze)

Witajcie, Shaumbra. Witajcie na tym ostatnim Shoudzie z Serii Wolności. Ach, ostatni Shoud z Serii Wolności.

Wolność

Wolność. Jak to się o niej powiada? Wolność jest tylko innym słowem na stwierdzenie, że się już nie ma nic do stracenia? Jesteście tam? (nieco chichotów, gdy Adamus patrzy z bliska w kamerę) Czy macie coś do stracenia, co wymagałoby dzisiaj wyeliminowania? (śmiech)

Jesteśmy oto w Serii Wolności i ostatecznie to słowo “oświecenie” oznacza tak naprawdę wolność. Wolność bycia sobą, wyrażenia siebie w pełni, bycia wolnymi od rzeczy, które was hamują, utrzymują was w waszym własnym kryształowym więzieniu. Wolnymi, żeby być Ja Jestem, bez zobowiązań wobec nikogo – nikogo, nawet jakiegoś Boga.

Niesamowite, prawda? Myślicie sobie zawsze: “No cóż, mogę się uwolnić od zobowiązań wobec rodziców czy wobec nauczyciela czy wobec aniołów czy wszelkich tych innych poziomów, ale czy Bóg nie jest tym kimś, wobec kogo ja zawsze mam zobowiązania?” Nie w czystości Boga. Nie, ponieważ Duch, Odwieczny, dał wam Siebie bez żadnych warunków, żadnych uregulowań, bez kontrolowania, godziny policyjnej czy tym podobnie. Powiedział: „Idź i bądź tym, kim chcesz być. Bądź Ja Jestem.”

To duża odpowiedzialność. Chodzi o to w gruncie rzeczy - jak już mówiliśmy, gdy zaczynaliśmy kilka lat temu - że jest wielu ludzi, którzy w rzeczywistości nie chcą wolności. Chcą łatwiejszego życia, ale niekoniecznie prawdziwej wolności. Jednak wy, o czym jestem przekonany, wybraliście wolność. Wzięliście na siebie zobowiązanie, a nie jest ono łatwe, to zobowiązanie nazwane oświeceniem. Okazało się ono prawdopodobnie o wiele trudniejsze, niż przypuszczaliście, o wiele trudniejsze.

Tak wiele oczekiwań – o tym będziemy dzisiaj rozmawiać w tej końcówce Serii Wolności: o oczekiwaniach, czyli tych kilku naprawdę trudnych rzeczach, wciąż pozostających, o tych kilku trudnościach, blokadach na drodze. Porozmawiamy trochę, weźmiemy kilka głębokich oddechów i mam nadzieję – wyjdziemy poza te blokady.

Ta rzecz zwana oświeceniem – bynajmniej nie jest łatwa. Myślę, że na poziomie ludzkiego postrzegania istniało pewne wyobrażenie, czym ono będzie, co w ogóle nie było zgodne z prawdą i dobrze, albowiem ostatnią rzeczą, jakiej wy czy też wasze Ja Jestem kiedykolwiek by sobie życzyło, to ludzki aspekt projektujący oświecenie. (śmiech) Myśli szybko przebiegają przez głowę kreując coś jakże niezgrabnego i niezdarne! Coś wypełnione nieufnością, niezrównoważeniem, wypełnione czymś, no właśnie, czymś, o czym będziemy dzisiaj rozmawiać.

Jednakże ostatecznie, gdyby pozostawiono człowiekowi zaprojektowanie i wykonanie tego czegoś, nazywanego oświeceniem, nie sądzę, że miałyby to jakikolwiek związek z oświeceniem, gdyż zawierałoby ograniczenia. Gdybyście usiedli i powiedzieli: „Oto jak zamierzam osiągnąć oświecenie i oto, czym oświecenie jest” – byłoby w tym mnóstwo ograniczeń, mnóstwo uprzedzeń i braku równowagi. Człowiek poza tym kontynuowałby wykradanie energii. Człowiek kontynuowałby próbę gloryfikowania swojej ludzkiej tożsamości, zamiast tożsamości Ja Jestem. Człowiek stałby się całkiem bezbronny wobec wszystkich elementów otaczających go – zbiorowej świadomości, swojej własnej przeszłości, swojego umysłu, swojego analitycznego sposobu myślenia, będącego w kontrze do myślenia kreatywnego. A więc to dobrze, że nie był to ludzki projekt.

Ludzki aspekt, którego część siedzi dzisiaj tutaj, ludzki aspekt, którym jesteście, szczęśliwie dał przyzwolenie na to, co nazywa się oświeceniem – coś całkiem odmiennego, całkiem, całkiem odmiennego od tego projektowanego czy wymyślnego – zwyczajnie na nie przyzwolił. To przyzwolenie, to przyjęcie, o którym mówiliśmy na poprzednim Shoudzie, wymaga ogromnego zaufania i bardzo niewielu, bardzo niewielu ludzi kiedykolwiek osiągnie ten poziom zaufania.

Wiem, że czasami jest to trudne. Jestem tuż obok, często w nocy, kiedy przechodziecie przez najgorsze, kiedy przechodziecie przez tę wewnętrzną udrękę, jakiej doświadczacie. Ale jestem tak dumny z każdego z was, że potraficie w samym środku tej burzy... że potraficie wziąć głęboki oddech i z najczystszej miejsca w sobie powiedzieć: „Jestem Kim Jestem.”

Już dłużej nie próbując toczyć tych wewnętrznych bitew czy zwalczać wewnętrzne demony. Już dłużej nie próbując kombinować, co powinniście robić. Już dłużej nie próbując rzeźbić czy modelować swojego oświecenia, ale biorąc głęboki oddech – biorąc porządny głęboki oddech – powiedzieć: „Jestem Kim Jestem.”

Bardzo mało przewodnictwa

Jedną z trudności wiążących się z byciem tu, gdzie jesteście, i odnoszących się do zrealizowania waszego oświecenia – a mówię zrealizowania, gdyż oświecenie już ma miejsce i wy to wiecie. Chodzi o zrealizowanie albo uświadomienie sobie oświecenia. To przyzwolenie na to, co już w was jest.

Jedną z trudniejszych stron bycia, można powiedzieć, na tym etapie czy w tym doświadczeniu uświadamiania sobie oświecenia jest minimum przewodnictwa. Niewiele wskazówek - i dobrze.

Minimum przewodnictwa – ale być może więcej prowokacji – z mojej strony i ze strony innych anielskich istot, ale proszę was, żebyście zdali sobie sprawę z tego, że niewiele jest ludzkich czy anielskich istot, które w ogóle kiedykolwiek zrealizowały i zaakceptowały swoją prawdziwą suwerenność – nazywacie to byciem Wzniesionym Mistrzem – bardzo, bardzo niewielu jest takich, nieco ponad 9000, więcej jest w drodze. Tak, poprzez was oczywiście więcej jest w drodze, ale było ich bardzo, bardzo niewielu. A więc w jaki sposób któraś z tych istot, które pozostają w służbie ludzkości – a niektóre, powiadające, że są w służbie ludzkości, bardziej służą sobie samym – jak mogłyby pracować jako wasi przewodnicy w tej chwili? One się na tym nie znają.

Powiem wam, że jest wielu... (pauza) Mały dialog wewnętrzny ma miejsce... Zaraz pójdziemy dalej. (kilka chichotów) Jest wiele bytów, dających przekazy – wspaniałych, pięknych istot – które dają swoje przekazy przez ludzi w tych czasach, ale one na drodze ku swojej własnej wolności, swojej własnej suwerenności nie dotarły do tego miejsca, do którego wy dotarliście. One wciąż poszukują, tak jak wy. To, że są z innego wymiaru albo przebywają na jakimś statku macierzystym, albo mają znakomite, sławne wcielenie w jakimś minionym życiu, nie oznacza, że rozumieją więcej, niż wy.

Jesteście w tym punkcie doświadczania realizacji, momentami bardzo trudnego, jesteście w tym punkcie, gdzie macie bardzo niewiele wskazówek, ponieważ bardzo mało jest takich,

k którzy potrafiliby was poprowadzić w tym momencie, którzy rozumieliby tak naprawdę, przez co przechodzicie i dlaczego przez to przechodzicie. Bardzo mało istot anielskich czy innych, które naprawdę to rozumieją. Co więcej, te istoty, które rozumieją, wiedzą też, że pora, by się nieco wycofać, ażeby umożliwić wam samodzielne odkrywanie.

Może się teraz wydawać, że to raczej kiepski interes całe to przechodzenie przez proces oświecenia, który chwilami jest torturą, a chwilami czymś pięknym, skoro słyszycie nagle, że możecie liczyć na tak niewiele przewodnictwa. Spotykamy się raz w miesiącu. Ja przychodzę i rozmawiam z wami co kilka dni, zależnie od poziomu waszego cierpienia i dramatu, i od tego, w jakim stopniu stosujecie duże litery w waszym komunikowaniu się ze mną. (śmiej, gdyż Adamus odnosi się do wcześniejszego komentarza Geoff'a, żeby listów mailowych przysyłanych do niego nie pisać dużymi literami) ja nie mam nic przeciwko dużym literom, ale ja nie jestem spod znaku Panny.* Prawdę mówiąc, zamierzam dzisiaj skrócić nasze spotkanie – o tak, ktoś mówi – bo dzisiaj są moje urodziny.

**Adamus ma na myśli perfekcjonizm Geoff'a, urodzonego w znaku Panny, która to cecha jest według niego charakterystyczna dla tego znaku. (MF)*

LINDA: Och! Naprawdę?! (kilka osób śpiewa "happy birthday" i bije brawo)

ADAMUS: W moim życiu jako Saint-Germaina to był dzień moich urodzin. Stąd też jest to dzień...

LINDA: Lew.

ADAMUS: ...kiedy obchodzę... Lew, oczywiście. (Linda chichocze) Tego dnia obchodzę moje urodziny. Z tej okazji mamy dziś wieczorem małe przyjęcie, małe party w Klubie Wzniesionych Mistrzów. Nie to, żeby wam odbierać kawałek Shoudu, ale to są moje urodziny. (słychać różne komentarze, ktoś pyta, czy mogą przyjść)

LINDA: (śpiewa) Ile masz lat? Ile masz lat? Ile...

ADAMUS: To nie jest taktowne pytanie. (śmiej) A ile ty masz lat? Powiem ci, ile mam lat, jeśli ty mi powiesz, ile ty masz?

LINDA: Pięćdziesiąt osiem. La, la, la...

ADAMUS: No a ja mam około 308.

LINDA: Oooch! (ktoś mówi: "Dobrze wyglądasz!", śmiej)

ADAMUS: Prawdę mówiąc, wyglądam lepiej. To jest Cauldre! (publiczność woła: „Ouuu!” i więcej śmiechu)

LINDA: Ouuu! Ooooch!

ADAMUS: No więc gdzie to byliśmy? Mówimy, że macie bardzo – och, brzmiałem wówczas poważnie – bardzo mało przewodnictwa w tym momencie, i że to dobrze.

Ilekróć wzywacie na pomoc inne istoty w trudnych chwilach, przekonujecie się, że niewiele ich się pojawia. To jak wołanie w ciemności. Rzecz nie w tym, że nikt was nie słyszy, rzecz w tym, że te istoty rozumieją, iż musicie poradzić sobie sami. Trudne, co? Ano trudne.

Wiele lat temu pracując z Tobiaszem zrezygnowaliście ze stałych przewodników. Zrezygnowaliście z kontaktu z wieloma istotami, z którymi byliście połączeni, a piękno tego polega na tym, że wreszcie zaczynacie dokonywać własnych wyborów, czasami w ciemnościach. Zaczynacie dokonywać własnych wyborów. A kiedy jest to naprawdę wasz wybór – nie dokonany pod wpływem jakichś anielskich istot, nie dokonany pod wpływem jakiegoś rodzaju wielkich mistrzów, czy czegokolwiek innego, choćby pod wpływem innych ludzi – kiedy zaczynacie dokonywać własnych wyborów, zaczynacie odczuwać głębię i prawdę tych wyborów.

To prowadzi was ku większej głębi. To wyprowadza was poza wasze typowe dramatyczne analizy, które często robicie w obliczu konkretnej sytuacji, próbując dokonać wyboru i wczuwacie się z owej dramatycznej perspektywy, wczuwacie się w przewidywane skutki pewnych potencjałów czy scenariuszy. To intelektualna emocja, którą uruchamiacie dokonując tych wyborów, a wtedy odczuwacie jej skutek.

Kiedy jesteście bez przewodnictwa, jak teraz, musicie podążać głębiej. Musicie wyjść poza zwykły dramat czy strach. Często bywa, że wybory dokonywane są w strachu i chodzi o takie wybory, które po prostu budzą najmniej strachu ze wszystkich scenariuszy, jakie macie przed sobą.

Interesująca rzecz ma miejsce także w tym punkcie waszego doświadczenia. Strach przed śmiercią był zwykle tym, przed czym uciekaliście przede wszystkim. Unikaliście go. Realizując ten dramat czy podejmując te emocjonalne decyzje, spoglądaliście i mówiliście: „Czy to potencjalnie doprowadzi do śmierci, zwłaszcza bolesnej śmierci?” Jeśli tak, unikaliście tego potencjału.

Daje się zauważyć ciekawe zjawisko, że przez wielu spośród was śmierć nawet nie jest brana pod uwagę. Nawet nie jest brana pod uwagę. A to dlatego, że przeszliście przez najciemniejszą noc duszy. Niektórzy z was nawet nie są pewni, czy chcą tu w ogóle jeszcze pozostać. Niektórzy z was uważają wręcz, że śmierć mogłaby stanowić pewne rozwiązanie, co nie jest prawdą. Nie jest prawdą. Nie uczyni was nagle strasznie wnikliwymi i nie sprawi, że wszystkie wasze problemy znikną. To po prostu oznacza, że będziecie martwi. (nieco śmiechu) Martwi. Wszystko inne nadal pozostaje. A zatem równie dobrze możecie znaleźć rozwiązanie albo pozwolić, by się pojawiło dokładnie tutaj.

Dokonywaliście wyborów w oparciu o te emocjonalne czynniki – czynniki strachu. Sięgaliście po najmniej straszne, ale teraz wydostajecie się poza nie. Zanurzacie się głębiej w swoją własną prawdę.

Robicie to z perspektywy tego, co nazywacie oświeceniem lub wolnością. Co was uwolni? Co pozwoli na najwspanialszy poziom samoświadomości? Co doprowadzi do zintegrowania waszego Ja Jestem z waszym codziennym życiem?

Gdybyście mieli wiele przewodnictwa, a niektórzy z was wciąż wzywają go co jakiś czas, gdybyście otrzymywali wiele wskazówek jak rozwiązywać życiowe problemy, nadal byście

byli zdani na innych, a jest bardzo niewielu takich – hej, możesz się chować, ale nie uciekniesz (do Lindy) – jest bardzo niewielu takich, którzy to naprawdę rozumieją.

Tak więc to jest dobra rzecz, choć wiem, że czasami czujecie się samotni. Czasami czujecie, że nikt was nie słucha. Przede wszystkim ja słucham, choć niekoniecznie odpowiadam, chyba, że dla małej prowokacji raz na jakiś czas; raz na jakiś czas szept: „Ja Jestem. Pamiętaj o tym, Ja Jestem” – taki tylko cichy szept.

Zauważyliście, jak dalece jesteście odporni? Jak odporni. Przechodzicie przez najgorsze. To wręcz niesamowita rzecz, dotycząca każdego, kto kiedykolwiek był w ludzkiej formie, coś, czego inne istoty naprawdę nie rozumieją – odporność człowieka. Można by to również nazwać zwykłym uporem... (Adamus chichocze z lekka)

LINDA: (klaszcze w dłonie) Brawo dla nas!

ADAMUS: ...albo determinacją.

LINDA: Brawo dla nas!

ADAMUS: Brawo dla nas. Jednak chodzi o odporność, zdolność przechodzenia przez trudne sytuacje – być może sytuacje zagrażające życiu, sytuacje, które w waszym odczuciu mogą mieć poważne konsekwencje, zagrażające życiu innych ludzi – i wy potraficie utorować sobie drogę przez nie. Utorować drogę z wewnętrznym poczuciem Ja Jestem, pozbierać się do kupy i uśmiechnąć na koniec.

Tak, bywa trudno. Tak, wiem to. Rozumiem, że są momenty, kiedy chcielibyście zwyczajnie zrezygnować. Jednak w jakiś sposób, nawet w tych najczarniejszych chwilach, potraficie pamiętać o tym, żeby wziąć głęboki oddech. Potraficie pamiętać: „Ja Jestem. Istnieję! Istnieję, dlatego wszystko jest możliwe.”

W miarę jak będziecie się posuwać naprzód - jak będziemy się posuwać naprzód - zauważycie, że zewnętrznego przewodnictwa jest nawet jakby mniej. Zaczniecie to prawdziwie doceniać. Zaczniecie prawdziwie doceniać siebie samych.

Oczywiście, będziemy kontynuować nasze spotkania, ale co do innych istot, na których polegacie, to niektóre z nich są rzeczywiste, a niektóre są waszą własną kreacją, jeśli wiecie, co mam na myśli – hmm, ty wiesz, co chcę powiedzieć (mówi do Normy i chichocze) – chodzi o aspekty, które kreujecie jako zewnętrzne istoty, które w rzeczywistości nie pochodzą z zewnątrz, ale z wewnątrz was. No i w porządku. Jednakże będzie tego mniej, natomiast więcej będzie odkrywania waszej prawdy. I to jest dobra, dobra, dobra rzecz.

Pytanie

Oświecenie. Wolność. Wiele oczekiwań wiąże się z tym, co nazywa się oświeceniem. Wsiadliście do tej łodzi oświecenia kilka tysięcy lat temu... Myślałem, że to było zabawne. (tylko kilka chichotów w odpowiedzi) I nie przestaliście wiosłować. (Adamus chichocze)

Byliście na tej ścieżce oświecenia przez jakiś czas z rozmaitych powodów. Jeśli wczujecie się w ten miniony czas, to niektórzy cofną się o dwa tysiące lat, a niektórzy o wiele bardziej

wstecz. Dlaczego? Dlaczego? Mieliście wiele ludzkich wcieleń. Bywało, że przechodziliście przez wspaniałe epoki w dziejach ludzkości. Mieliście wcielenia, gdy byliście, powiedzmy, sławni i bogaci; w innym wcieleniu uprzętaście gnój w stajniach; zdarzało się wam w jeszcze innym życiu umrzeć bardzo młodo, kiedy indziej zaś zostaliście zabici, albo wy zabijaliście innych – wszystko to było waszym udziałem.

Ale dlaczego? Co rozpoczęło całą tę historię? To nie przyszło z góry. Nie ma w niebie żadnego operatora za pulpitem sterowniczym, który by mówił: „Ok, pora na twoje oświecenie.” To byliście wy. To było Ja Jestem, które poprzez swoje aspekty, swoje inkarnacje, w którymś momencie powiedziało: „Już czas.”

Cofnijcie się na chwilę wczuwając się w to – nie chodzi o szczegóły, ale o esencję tego – w to coś, co zapoczątkowało waszą ścieżkę tysiące lat temu oraz zapoczątkowało wiele, wiele waszych wcieleń.

Czy to była nuda regularnego ludzkiego życia? Albowiem po jakimś czasie, powiedziałbym, że po kilku setkach wcieleń, stają się one mniej więcej takie same. Naprawdę takie same.

Czy to była nuda? Czy może to stało się już tak trudne, tak cholernie trudne, to przechodzenie przez te wszystkie ludzkie doświadczenia? Pełne strachu? Bolesne? Już zwyczajnie nie mogliście tego znieść? To nie jest zły powód. Czym było to coś, co doprowadziło was do tego punktu? Co doprowadziło was ostatecznie do takich wcieleń, które spędzaliście w kościołach czy zakonach? Wcieleń nie tak znów odległych, które wreszcie odrzuciliście i powiedzieliście: „Żadnych więcej grup, żadnych więcej organizacji, żadnej więcej retoryki, żadnych więcej ksiąg, świętych tekstów czy czegokolwiek takiego.” Odeszliście od tego wszystkiego. Aż do tego obecnego życia, kiedy powróciliście do tej bardzo luźno zorganizowanej, ale przemiłej grupy zwanej Shaumbra.

Co to było takiego, co was do tego popchnęło?

Widzicie, jest coś, co uważacie za rzecz oczywistą, jednak inni ludzie nie dotarli do tego punktu. Większość ludzi nie zadaje sobie pytania: dlaczego? Nie ma pojęcia, co naprawdę znaczy „Ja Jestem”. Większość ludzi przetrawia kęs retoryki wyniesionej z kościoła: „Bóg jest w niebie, życie i umieranie, macie nadzieję na wyższą ocenę” – ale nieliczni naprawdę zanurzają się głęboko w siebie tak, jak wy.

Niektórzy uznają, że jesteście samolubni. Inni powiedzą: „Przyjrzyj się, ile uwagi poświęcasz sobie. Popatrz, jak sobie pobłażasz.” A ja powiem, że każdy człowiek robi to wcześniej czy później, dojdzie do wewnętrznej świadomości. Nic na to nie poradzą. To naturalna sprawa. Wcześniej czy później wewnętrzne Ja, ich Ja Jestem odezwie się i powie: “Zróbmy to. Zróbmy to.”

Co to było takiego, gdy tak cofniecie się tych kilka tysięcy lat wstecz, co wówczas was na tę drogę skierowało?

Po prostu wczujcie się w to przez moment, przy czym ja nie proszę, żebyście uruchamiali jakieś psychiczne zdolności czy wyliczali szczegóły. Jest jednakże coś bardzo ważnego w waszych osobistych Kronikach Akaszy. Nie istnieje bowiem żadna globalna, uniwersalna Kronika Akaszy, składają się na nią indywidualne, osobiste zapisy. I coś w nich jest. Co to takiego?

(pauza)

A jeśli nie jesteście w stanie wczuć się w to teraz, zróbcie to później, gdy będziecie się kładli spać, bądź też zróbcie to w przyszłym tygodniu, gdy pójdziecie sobie na spacer. Co to było takiego?

Otóż tak naprawdę była to cała seria rzeczy, które doprowadziły do bardzo określonego punktu, bardzo określonego wyboru. Powstaje pytanie, jako że kończymy Serię Wolności, czy ta rzecz, która motywowała waszą duszę, was, byście rozpoczęli tę piękną podróż ku odkrywaniu Ja Jestem, otóż powstaje pytanie, czy osiągnęliście spełnienie? Niekoniecznie chodziłoby tu o zrealizowanie Ja Jestem, ale o ową przyczynę. Czy stało się tak, dlatego, że byliście znudzeni? Czy powodem był strach? Czy stało się tak dlatego, że zobaczyliście lub spotkaliście istotę taką, jak Jezua, która was tak zainspirowała, taki na was wywarła wpływ? Oczywiście pamiętając, że Jezua jest, był, wami. To było nieomal jak oglądanie części swojej przyszłej jaźni.

Rodzi się teraz pytanie: oto jesteśmy w tej nowej erze, czy znaleźliście to, czego szukaliście? Czy to pierwotne pytanie, ta motywacja – ta rzecz, która przywiodła was na tę drogę – czy znalazła swoje spełnienie?

To byłoby interesujące – a zwracam się zwłaszcza do tych, którzy uczestniczą w programie Kihak, którzy prowadzą codzienne zapiski i do każdego innego, kto takie zapiski prowadzi – byście pisali o tym w przyszłym miesiącu. Tak, to zadanie domowe, jeśli chcecie. Piszcie o tym. Będziecie zdumieni, a być może wręcz porażeni odpowiedzią, jaka się pojawi. A odpowiedź nie przyjdzie bynajmniej ode mnie czy od Andry, czy jakiejś innej istoty, tak więc nie szukajcie u nich odpowiedzi. To przyjdzie stąd. (pokazuje na serce) Będzie to niesamowite objawienie. To będzie odkrycie.

Oczekiwania

Dalej. Oświecenie. Wiele jest oczekiwań z nim związanych... (wnosi mównicę) stajemy się poważni, kiedy to się pojawia. Wy mówicie „Oooch!” Wszyscy mówią „Ach-och!”... Oczekiwania wobec oświecenia.

Ta ścieżka została zapoczątkowana, czy stało się to kilka tysięcy lat temu czy kilkaset lat temu. Weszliście w to wcielenie; był to w jakimś stopniu wewnętrzny wybór, wysoki potencjał, że oto zamierzacie zrealizować oświecenie w tym życiu. Ludzkie ja podążyło niejako za tym. To coś jak nakaz w waszym duchowym DNA: „Ok – oświecenie, realizacja w tym życiu.”

Naprawdę, wszystko od momentu, kiedy się urodziliście... Powiniennem raczej powiedzieć od momentu, kiedy dokonaliście infuzji swojej energii w to fizyczne ciało, gdyż jest wielka różnica między momentem narodzin, fizycznych narodzin, a momentem... tak naprawdę to jest integracja, a ona może nastąpić miesiące po pojawieniu się fizycznego ciała. Jestem zdumiony tymi wszystkimi dyskusjami o prawie do życia i o aborcji (pro life, pro choice), to jest... – tfu! – to nie ma znaczenia. To nie ma znaczenia. Ale wiąże się to z ogromnym dramatem i wielkim poczuciem winy. Och, jest to jeden z największych powodów do

poczucia winy. Jest to jeden z największych guzików, jakich niektórzy ludzie używają, żeby nacisnąć guziki innych. Ale to taka dygresja. Na czym to stanąłem?

Mówimy o oświeceniu. Od momentu infuzji, od momentu, gdy wprowadziliście swoją esencję do tego fizycznego ciała w tym wcieleniu, miało to związek z oświeceniem. Wszystko. Moglibyście popatrzeć wstecz i spisać historię tego życia - całe ono będzie się wiązać z oświeceniem.

To, co jest w tym zabawne – zabawne dla mnie, nie dla was – zabawne jest to, że nie było żadnych błędów. Taaak. Zabawne jest to, że nie mogliście popełnić błędów nawet, jeśli próbowaliście. Zabawne jest to, że udajecie, że możecie popełniać błędy, i że wciąż to robicie. Udajecie, że gdzieś tam dokonuje się wyborów: drzwi numer jeden – okropność; drzwi numer dwa - coś nie całkiem dobrego, ale w miarę bezpieczne; drzwi numer trzy - można doznać niesamowitego wglądu, ale też można spaść na dno piekieł na zawsze, na wieczność, na zawsze. (kilka chichotów) Tak więc udawaliście, akceptowaliście jakąś część zaprogramowania zbiorowej świadomości, że możecie popełnić błąd. Wiecie co? Nie możecie. Naprawdę nie możecie. Nie możecie.

Właściwie to moglibyście – już to kiedyś mówiłem – moglibyście ustawić wasz ster na kierunek, o którym wiecie, że nie jest właściwy, wiecie, że nie jest on kompatybilny z waszą istotą, moglibyście to zrobić specjalnie i wiecie co? On się przestawi na waszą właściwą ścieżkę.

Wasza właściwa ścieżka, tak przy okazji, to nie jest ścieżka miłej dziewczynki czy miłego chłopca. A zostaliście niejako wkręceni w myślenie, że kiedy dokonujecie wyboru, to macie wybrać coś, co jest miłe – bycie miłą dziewczynką czy miłym chłopcem. A to nie tak. Czasami w procesie oświecenia nie jest się słodkim. Nie jest się miłym. Jest się... jest się... czasami inni nie będą was lubić, ale wasz wybór dla was jest dobry.

Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego tak się dzieje? No cóż, powiem wam tak: jako że świadomość zbiorowa domaga się dostosowania, to chce, żebyście pewne rzeczy robili w określony sposób. Wielu spośród waszych rodziców chciało, żebyście zwyczajnie byli dobrym dzieckiem i zaopiekowali się nimi na starość. Wasi nauczyciele chcieli, żebyście byli grzeczni. Dlaczego? No cóż, im wtedy łatwiej. A więc wiele wyborów zostało dokonanych w oparciu o bycie grzecznym, robienie właściwych rzeczy – miłych rzeczy.

Wracając do tematu – jest wiele oczekiwań wobec oświecenia.

Pytanie, jakie stawiam dzisiaj brzmi... przyjmijmy pewną perspektywę. Przyjmijmy perspektywę, że jesteśmy na Nowej Ziemi, na jednej z nowych Ziemi, wy nauczacie anielskie istoty, które niebawem po raz pierwszy przyjmą fizyczne ciało i zejdą na Ziemię – czym zresztą naprawdę się zajmujecie. Mówicie im teraz o oświeceniu. Jesteście w klasie zaawansowanej. Jesteście zaawansowanym nauczycielem, profesorem. Mówicie o oświeceniu i mówicie z waszej perspektywy, czyli tego kogoś, kto przez to przeszedł, mówicie o oczekiwaniach, jakie wy jako ludzka istota mieliście wobec oświecenia na przekór rzeczywistości.

A więc nauczacie. Powiedzmy, że macie klasę składającą się z, no dajmy na to, 144 uczniów. Prowadzicie lekcję. Stoicie przy ładnie zaprojektowanej mównicy – (wskazuje na swoją) jakies tu jest zadrapanie... - prowadzicie lekcję z tymi nowymi. Zamierzają się oni udać na

Ziemię, wchodząc w fizyczne ciało w ciągu następnych sześciu miesięcy. To czas dla wejścia ich esencji. I teraz wy zamierzacie mówić do nich. Temat lekcji: „Ludzkie oczekiwania wobec oświecenia.” Co im powiecie o waszych ludzkich oczekiwaniach? Linda weźmie mikrofon i podejdzie do was.

Jakie były wasze ludzkie oczekiwania wobec oświecenia?

GARRET: Że wszyscy będą mnie lubić.

ADAMUS: Wszyscy będą cię lubić. I ?

GARRET: Nie lubią. Niektórzy nawet bardzo. (śmiech)

ADAMUS: Muszę cię za to ucałować! (Adamus całuje Garreta) Świetne! Świetne. Nie musicie podnosić ręki, ale możecie, jeśli chcecie... Jak wielu z was myślało, że kiedy osiągniecie oświecenie i staniecie się tą jaśniejszą, duchową istotą, wszyscy was polubią? Oooh. Taaak. Widzę kilkoro bardzo uczciwych w tyle sali. Pokazują, no wiecie... (tworzy dłonią symbol aureoli z tyłu głowy) Taaak.

Taaak. No to świetnie. Och, jak my to będziemy robić?... Linda, czy wolisz pisać czy biegać z mikrofonem? Mikrofon czy tablica?

LINDA: Wolę bieganie.

ADAMUS: Bieganie. Ok, a więc Vili, czy zechciałabyś zapisywać? Dużymi literami dzisiaj, żeby nieco zdenerwować Cauldre'a.

LINDA: Dlaczego dużymi literami?

ADAMUS: Żeby zdenerwować naszą Pannę.

No więc popatrzmy, pierwsza rzecz to „Wszyscy...” – najpierw temat: „Oczekiwania wobec oświecenia”, dużymi literami – „Wszyscy będą was lubić”. W rzeczywistości będziecie przechodzić okres – niektórzy już przeszli, niektórzy są wciąż w trakcie – że nie będziecie w ogóle lubiani. O czym mówiliśmy w poprzednim miesiącu? O byciu zołzowatym, byciu irytującym, bez cienia tolerancji czy cierpliwości w stosunku do wszystkiego, o czym wiecie, że jest oczywistą bzdurą i dramatyzowaniem. Nie będziecie lubiani. „Co się z tobą dzieje? Od kiedy to zasiadasz na tak wysokim tronie?” (kilka chichotów) Wysokie trony to coś naprawdę fajnego. (Adamus chichocze)

Dobrze. Co jeszcze? To świetna rzecz na początek.

LINDA: No to do roboty...

ADAMUS: Tak, co jeszcze?

LINDA: Proszę wstań.

DIANE (kobieta): Że wszystko będzie łatwe.

ADAMUS: Łatwe! Naprawdę. Dlaczego uważasz, że wszystko będzie łatwe? Kto ci to powiedział? W jakiej książce to wyczytałaś? (Diane się śmieje) Wszystko będzie łatwe.

DIANE: Czemu nie? Jestem oświecona. Wszystko powinno mi przychodzić bez trudu.

ADAMUS: Tak. Dobrze. I przychodzi?

DIANE: Jak dotąd nie! (śmiech)

ADAMUS: Jak dotąd... (Adamus chichocze) Zamierzam poczekać, żeby później ci powiedzieć, wszystkim wam powiedzieć, dlaczego nie. Tak. Ale dobrze. Pomyślałaś, że będzie łatwo. Jaka część ciebie? Ludzka część ciebie pomyślała, że będzie łatwo. A tak naprawdę, co zabawne - będziecie się śmiać, jak to powiem – że to prawda.

LINDA: Ha, ha, ha, ha, ha. (Adamus chichocze)

ADAMUS: Właściwie...

LINDA: To było tak śmieszne, że zapomniałam się roześmiać.

ADAMUS: ...przyjdzie taki dzień, bardzo szybko, kiedy powiecie do mnie: „To było tak cholernie łatwe. Żałuję, że wtedy tego nie wiedziałem.” (kilka chichotów) Mamy dwa. Tak.

LINDA: Obiecujesz?

ADAMUS: Widzicie, to jest łatwe dla Ducha. Naprawdę łatwe. To nie jest łatwe dla człowieka. Dlaczego?

DIANE: No cóż, przypuszczam, że nie jestem jeszcze oświecona.

ADAMUS: Czy zechciałybyś wstać? (Diane chichocze, Edith komentuje) Edith, będziesz następna. (śmiech)

LINDA: Czytasz w moich myślach!

DIANE: Ok, to z powodu wątpliwości i...

ADAMUS: Z powodu wątpliwości, jasne, jasne.

DIANE: Tak i z powodu “ale”.

ADAMUS: Tak, i z powodu “ale”. I człowiek chce chronić w sobie to, co ludzkie, ponieważ tak naprawdę, w zabawny sposób, istnieje paralela pomiędzy tym, co nazywa się Duchem czy Ja Jestem, a człowiekiem. Wstępują w pewien sposób razem na tę ścieżkę oświecenia, idąc krok w krok, aż nagle rozchodzą się w różnych kierunkach, bo człowiek chce popularności i – jak za chwilę to odkryjemy – mnóstwa pieniędzy. Chce zbudować świątynię dla siebie. Nie chce umierać. Chciałby trwać na zawsze. Chce być najbardziej gloryfikowany ze wszystkich istot.

Tak więc człowiek dochodzi do stanu zastoju w drodze ku oświeceniu. Inaczej mówiąc, kiedy po raz pierwszy w to wchodzić, kiedy przeczytaliście tę książkę albo poszliście na zajęcia, kiedy po raz pierwszy w to weszliście, człowiek w was wykrzyknął z entuzjazmem: „Och! Nareszcie zbawienie i nareszcie coś znalazłem! O rany, wszystko będzie teraz łatwe! O rany, użyję mojej magicznej mocy, żeby mieć pewność, że mi już nikt nigdy nie podskoczy.” Ale człowiek ma swoje ograniczenia, dochodzi do kresu swoich możliwości. Duch idzie dalej. Wewnętrzne Ja Jestem idzie dalej. I to wywołuje zmagania i wojnę między nimi dwoma. A tak naprawdę to nie między dwoma. To tylko człowiek wojuje. Duch o to nie dba.

Jaźń Duszy naprawdę o to nie dba, ale człowiek będzie próbował ściągnąć Ja Jestem, prawdę i esencję na powrót do swojego poziomu, lecz tak się nie stanie. Człowiek wpędzi siebie w okropną niedolę, dramat, chaos, załamanie, złe zdrowie, aż wreszcie powie: „Wiecie co? Wcale nie jestem dobry w tym całym oświeceniowym interesie i sądzę, że mój plan był do niczego od samego początku. Uważam, że kiedy zacząłem – ja, jako człowiek – kiedy naprawdę zacząłem się tym zajmować, to w gruncie rzeczy całego tego duchowego tworzywa zacząłem używać do gloryfikowania mojego ludzkiego ja, żeby zwyczajnie uczynić siebie nieco sprytniejszym, nieco młodszym, nieco bogatszym.” I na koniec człowiek powie: „Wiecie co, zamierzam po prostu dać przyzwolenie. To najwspanialsze ze wszystkiego.”

He, oto tutaj ja uczę moją klasę... (wraca do swojej mównicy i zahacza o nią tak, że wylewa zawartość stojącego na niej kubka)

LINDA: Oooch! Bum, ba-bum!!!

ADAMUS: Och, bo jestem tak podekscytowany!

LINDA: Edith, teraz ty.

ADAMUS: Tak! Tak!

LINDA: A ja posprzątam szybciotko.

ADAMUS: Tak. Och...

EDITH: Właśnie skąpałam się w kawie.

ADAMUS: Nie sądzę, że to była kawa, ale skąpałaś się. Przeszłaś chrzest. Tak. (Adamus chichocze)

EDITH: Chrzest oświecenia. (ktoś mówi: “Chwalcie Pana!”) Chwalcie Pana!

ADAMUS: A więc - dobrze.

EDITH: I podawajcie amunicję!* (kilka chichotów)

**Słowa amerykańskiej piosenki patriotycznej: „Chwalcie Pana i podawajcie amunicję!” (MF)*

ADAMUS: Dalej. Jakie były twoje oczekiwania wobec oświecenia?

EDITH: Nie wiem, czy w ogóle jakieś miałam. Po prostu chciałam odkryć, kim naprawdę byłam i kim jestem, i...

ADAMUS: Dobrze. Zatrzymajmy się tutaj.

EDITH: ...dlaczego do licha nie jestem bogata i...

ADAMUS: Nie, nie! Zatrzymajmy się na tym pierwszym... Podobają mi się! Zapiszemy to – „Odkrywanie kim jestem” – absolutnie. Absolutnie, ponieważ to pytanie, a tak przy okazji, Edith, pytałaś o to przez wiele wcieleń w piękny sposób: „Kim jestem?” Nie tak ot, kim jestem, ale „Kim jestem? Kim mogę być?” To po prostu piękne pytanie. Tak, a teraz, czy masz na nie odpowiedź?

(Edith milczy, ktoś mówi szeptem: „Jestem Kim Jestem”)

EDITH: Jestem Kim Jestem.

ADAMUS: Kto jej to podpowiedział?

EDITH: Wiem, kim jestem! Jestem bytem, a ponieważ Jestem Kim Jestem, otrzymuję.

ADAMUS: Tak. O rany, to brzmi jak z mojego podręcznika.

EDITH: Tak, masz rację.

ADAMUS: Nie wyczułem w tym ani odrobiny serca, moja droga.

EDITH: Jestem Kim Jestem.

ADAMUS: Już lepiej. Jestem Kim Jestem.

EDITH: Ja nawet kocham cię przez większość czasu. (śmiech)

ADAMUS: A co z pozostałym czasem?

EDITH: Wkurzam się na ciebie.

ADAMUS: Moi?!

EDITH: Moi.

ADAMUS: To znaczy, że robię, co do mnie należy. Dziękuję.

EDITH: Tak, robisz. (obydwoje chichoczą)

ADAMUS: Dobrze. A więc odkrywanie, Kim Jestem. Powiedz mi, Edith, czy na przekór tym wszystkim wyzwaniom i trudnościom nie jest to piękne doświadczenie?

EDITH: Tak. Tak.

ADAMUS: Tak. Tak. Czy powróciłabyś do tego, co było?

EDITH: Nie.

ADAMUS: Nie. A jak zamierzasz podążać do przodu?

EDITH: No cóż, widzisz, za kilka dni są moje urodziny – też jestem Lwem – są moje urodziny, no i osiągnę całkiem ładny wiek, więc, no wiesz, mogę po prostu przespacerować się na drugą stronę i odwiedzić cię.

ADAMUS: Tak, a potem wrócić do siebie.

EDITH: Mhm.

ADAMUS: Tak, albo możemy się też spotkać w połowie drogi.

EDITH: Albo zobaczymy się na Nowej Ziemi, albo na Księżycu, no wiesz, gdziekolwiek nauczamy.

ADAMUS: Tak, dobrze. Z całą pewnością przed tobą jeszcze kolejnych 30, 40, 60 lat.

EDITH: O Boże! (śmiech i Adamus chichocze)

ADAMUS: Oto nauczasz na Nowej Ziemi, ucząc tych początkujących, i dowiadujesz się, że masz... (Linda spryskuje podłogę tuż przed nim, niektórzy chichoczą) Czy musimy to teraz robić?

EDITH: Ona nie chce uszkodzić dywanu.

ADAMUS: Nie. Nie.

LINDA: To tylko część oświecenia. (śmiech)

ADAMUS: Ale opryskałaś nogi Cauldre'a!

LINDA: Och, uważasz, że to był przypadek? (więcej śmiechu)

ADAMUS: A kiedy już jesteś przy bufecie...

LINDA: Na co masz ochotę?

ADAMUS: Ze śmietanką – kawę.

LINDA: Z czym?

ADAMUS: Ze śmietanką. Albo czaj. (ktoś pyta: "czaj?")

LINDA: Tak, jasne! (śmieje się)

ADAMUS: Zdało mi się, że to grupa New Age. (śmiech) Kawa jest w porządku! Organiczny czaj. Tak.

LINDA: Tak, jasne!

ADAMUS: Na czym to stanęliśmy? O, tak. Tak więc nie chciałabyś otrzymać prezentu kolejnych 60 lat na tej planecie?

EDITH: No cóż, gdybym mogła...

ADAMUS: Uważaj, co wybierasz.

EDITH: Może powinnam zakończyć odmładzanie siebie i sprowadzić cały mój dostatek, i mój nowy samochód.

ADAMUS: Twoim problemem jest dostatek, ha?

EDITH: Tak, mam hopla na punkcie dostatku...

ADAMUS: Ojoj...

EDITH: Najwyraźniej.

ADAMUS: To niedobrze, bo...

EDITH: Tak.

ADAMUS: ...ma on niewiele wspólnego z tymi istotnymi kwestiami.

EDITH: Och.

ADAMUS: Istotne kwestie, taaak. Tak. Za chwilę będziemy o nich rozmawiać.

Dalej. Dziękuję. Dziękuję, moja droga.

EDITH: Proszę bardzo. Cała przyjemność po mojej stronie.

ADAMUS: Przebywać w twoim towarzystwie to dla mnie zawsze wielka radość.

LINDA: Edith, możesz przekazać mikrofon Joannie.

ADAMUS: Zawsze.

EDITH: I wzajemnie.

ADAMUS: Przyjdiesz dziś wieczorem na moje urodzinowe party?

EDITH: Tak.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze. Wiesz, gdzie to jest?

EDITH: Będziemy także świętować?

ADAMUS: Tak.

EDITH: To przy Szkarłatnej Radzie, ach... chyba nie. (Linda się śmieje, niektórzy chichoczą)

ADAMUS: Dostałaś zaproszenie?

EDITH: Nie sędzę. Prawdopodobnie było napisane dużymi literami. (śmiech i nieco braw)

ADAMUS: Usuniemy to z drogi, żebyśmy już więcej czegoś nie rozlali. (odsuwa podium)
Dobrze. Dziękuję, Edith. Dziękuję.

Wszyscy jesteście zaproszeni, rzecz jasna, tak, to się odbędzie w Klubie Wzniesionych Mistrzów, Droga Suwerenna nr 1, Niebo. Tak. Zaczyna się o północy.

EDITH: O północy!

ADAMUS: O północy! No tak, oczywiście. Oczywiście. Tak.

Dobrze. Kto następny? Oczekiwania wobec oświecenia. Tak? Och, mikrofon.

JOANN: Cześć. Po prostu pomyślałam, że stanę się bardziej znaczącym człowiekiem, rozumiesz.

ADAMUS: No to podnieś wysoko głowę.

JOANN: Bardziej profesjonalnym, no wiesz.

ADAMUS: Och, naprawdę?!

JOANN: No wiesz, po prostu... no wiesz, po prostu większym człowiekiem.

ADAMUS: Naprawdę? Takim stojącym na czele korporacji i...

JOANN: No cóż, mam całkiem niezłą pracę.

ADAMUS: Taak, taak. Taak.

JOANN: Jest świetna.

ADAMUS: Ale...

JOANN: Uwielbiam ją.

ADAMUS: Jaką pełnisz funkcję?

JOANN: Pracownika do spraw socjalnych, kierownika, asystentki pani doktor. Mam kilka funkcji.

ADAMUS: Pełnisz funkcję asystentki?

JOANN: Tak, właśnie, pomagam jej. Kiedy jej nie ma, ja ją reprezentuję.

ADAMUS: Pomagasz?

JOANN: W pewnym sensie. Tak.

ADAMUS: Czy to znaczy, że w rzeczywistości tego nie robisz?

JOANN: Tak! Ok, robię. (śmieje się)

ADAMUS: No właśnie. Zwracam się do wszystkich, którzy mają jakiś tytuł, wizytówki z napisem “asystent”, “koordynator”, albo “kierownik średniego szczebla” – nie, to nie jest do zaakceptowania. (Linda podaje mu kawę) Dziękuję.

LINDA: Nie potrzebujemy już więcej pracowników rzucających robotę. Czy mógłbyś się zamknąć?

ADAMUS: Nadaj im lepsze tytuły.

LINDA: Ok! (kilka chichotów)

JOANN: Używam tego tytułu tylko wówczas, gdy ktoś pyta.

ADAMUS: Wszyscy wiceprezesi – wiceprezesi wykonawczy. Absolutnie nie.

LINDA: Można mieć tylko jednego.

ADAMUS: Tak więc myślałaś, że będziesz bardziej znaczącym człowiekiem.

JOANN: Tak!

ADAMUS: Myślałaś, że będziesz wspanialsza.

JOANN: Wspanialsza, tak. A ja wciąż jestem taka sama...

ADAMUS: Że będziesz sobie żyła na Riwierze.

JOANN: ...ale wciąż świetnie się bawię... Tak. Coś w tym rodzaju.

ADAMUS: Tak. Własny jacht.

JOANN: O tak!

ADAMUS: Naprawdę? Dlaczego nie zmanifestowałaś tych rzeczy?

JOANN: Nie wiem, może dlatego, że za bardzo się oddaję temu, co robię. Może dlatego.

ADAMUS: Ech, idź do toalety. (Joann się śmieje)

LINDA: Oooch!

ADAMUS: Oddaj mi mikrofon.

LINDA: Oooch!

ADAMUS: Usłyszałem brzydkie słowo, no to ruszaj do brzydkiego miejsca. Idź tam.

LINDA: Oooch! Po prostu powiedz nie!

ADAMUS: Ona powiedziała: "Nie wiem."

LINDA: Oooch!

ADAMUS: To toaletowa mowa. (śmiech)

LINDA: Oooch!

ADAMUS: Metafizyczne bzdury.

JOANN: Właśnie posłałam tam mojego ducha, więc...

ADAMUS: O, to było dobre. Podoba mi się. Sprytne. Sprytne. (obydwoje chichoczą) No więc dlaczego nie zmanifestowałaś tego wszystkiego?

JOANN: Ponieważ myślę, że zmieniłam zdanie.

ADAMUS: Pfff... To dobra odpowiedź, ale wykrętna.

JOANN: Naprawdę?

ADAMUS: Odwracanie uwagi. Odwracanie uwagi.

JOANN: To mogło być odwracanie uwagi.

ADAMUS: Absolutnie.

JOANN: Ok.

ADAMUS: Nie musi, ale dla wielu tym właśnie jest. Wiele pracy wymaga rządzenie wielkim cesarstwem, tak więc potrzebowałaś czasu, żeby skupić się głównie na sobie. Było w tym kilka sposobów odwrócenia uwagi, o czym za chwilę będę mówił.

JOANN: Ok.

ADAMUS: Ale ty już dokonałaś tego w przeszłości. Dokonałaś tego. Posiadałaś armie, ech tam armie! Chciałem powiedzieć, że posiadałaś cesarstwa, naprawdę. Mam na myśli, że na własność.

JOANN: Och, ja... tak.

ADAMUS: Tak. A więc czy chcesz to robić znowu?

JOANN: Już nie chcę.

ADAMUS: Tak. Larry, który tam siedzi z tyłu podjadając, widzicie, to samo. Drogi Larry był w swoich wcieleniach dowódcą wielkiej armii, wojskowym dowódcą, był zarządcą rozległych terytoriów i tym podobnie. Powrócił w tym życiu stając się (Larry robi dumną minę) tak, grubą rybą, jak sami widzicie – i powiedział: „Nie, mam umiejętności i talent, żeby to robić, ale nie chcę tego robić znowu. Niech ktoś inny bawi się w tę grę.”

Każdy z was dał sobie przyzwolenie na tę przestrzeń – bezpieczną i zdrową przestrzeń – żeby być z sobą samym. Tak. Jednak od czasu do czasu wciąż próbujecie z niej wyjść i wciąż zbyt wiele robicie, a czasami robicie trochę za mało, jednak dajecie sobie tę przestrzeń. Tak. Dobrze. Dziękuję.

LINDA: Następny?

ADAMUS: Kilkoro jeszcze zanim przejdziemy do najważniejszego.

EDITH: Zakaz wstępu do toalety. (kilka chichotów)

ADAMUS: Dlaczego? Toaleta jest dobrym miejscem dla rozmyślań.

ANDY: Jakie było pytanie?

LINDA: Jakie jest pytanie?

ADAMUS: Oczekiwania wobec oświecenia. Nauczacie na Nowej Ziemi. Uczycie wszystkie te anielskie istoty, które już uruchamiają swoje silniki, szykując się do zejścia na Ziemię i podśmiewacie się skrycie, bo wiecie jak to naprawdę wygląda. No i oczywiście oni są cali podekscytowani, a wy w końcowej fazie przygotowań uczycie ich o oczekiwaniach wobec oświecenia. Oni są na kursie dla zaawansowanych. Powiedzieliście im wszystko na temat ludzkich zwyczajów – dziwnych i interesujących zwyczajów ludzi – ale teraz właśnie mówicie: „Kiedy przyjdzie wasz czas po kilku wcieleniach, przeszedłszy przez różne inkarnacje zapoczątkujecie coś, co oni tam nazywają przebudzeniem i staniecie się oświeceni.” I teraz opowiadacie im o kilku waszych doświadczeniach – waszych ludzkich doświadczeniach – związanych z waszymi oczekiwaniami, jak to według was oświecenie powinno wyglądać.

A więc mówisz im...

ANDY: ...że byłem całkiem ciemny pod tym względem. (śmiech)

ADAMUS: Bardzo dobre!

ANDY: Uczciwie powiem, że nie wiedziałem, czego się spodziewać, ale wiedziałem, że bycie człowiekiem odczuwa się raczej dziwnie.

ADAMUS: Tak.

ANDY: Miałem takie odczucie jako dziecko: “Dlaczego nie mogę latać? Wiem, że potrafię, ale nie mogę tego robić teraz. Co jest ze mną nie tak?”

ADAMUS: Tak.

ANDY: I domyślam się, że dzięki oświeceniu mógłbym być znów normalny, co oznacza nienormalnego człowieka. Czy to ma sens?

ADAMUS: Absolutnie. Absolutnie. Z powrotem do naturalnego stanu.

ANDY: Tak.

ADAMUS: To, co macie teraz, jest nienaturalne. Bardzo nienaturalne.

ANDY: Zgadzam się.

ADAMUS: Bo jest ograniczone.

ANDY: Tak.

ADAMUS: A więc powrót do naturalnego stanu. Zaczijmy od pytania o to, czy wiedziałeś o tym, kiedy rozpocząłeś tę sprawę przebudzenia?

ANDY: Ja... hmm... to było bardziej odczucie, aniżeli wiedza.

ADAMUS: Słusznie.

ANDY: Ponieważ odczuwałem, że jest w porządku nie być tak bardzo człowiekiem.

ADAMUS: Słusznie. Dobrze. Tak. Dobrze. A więc jak byśmy to zdefiniowali? “Powrót do naturalnego stanu”?

ANDY: Bardzo dobrze. Tak, podoba mi się.

ADAMUS: Jasne, przecież ja to wymyśliłem.

ANDY: Tak. (śmiech) Tak.

ADAMUS: Są moje urodziny. Możesz mi skłamać. (więcej śmiechu, a Adamus chichocze) A zatem pytanie jest takie: czy powróciłeś do naturalnego stanu?

ANDY: Wygląda na to, że jest jakieś zaprogramowanie w sposobie, w jaki... zdaje się, że to wymaga czasu.

ADAMUS: Tak.

ANDY: No cóż – społeczeństwo, zobowiązania...

ADAMUS: Słusznie.

ANDY: ...cały ten materialny interes...

ADAMUS: Tak, tak.

ANDY: ...zdaje się stawać na drodze czasami.

ADAMUS: A czy mógłbym coś wtrącić?

ANDY: Och, proszę.

ADAMUS: A może to ci sprawia zbyt dużą frajdę?

ANDY: No cóż, możliwe.

ADAMUS: Możliwe.

ANDY: Możliwe.

ADAMUS: No wiesz, ponieważ...

ANDY: Samo bycie tutaj to niezła zabawa, rozumiesz, tutaj i w ogóle.

ADAMUS: ...ponieważ, kiedy się jest oświeconym, bycie znika. (śmiech)

ANDY: Nie jestem pewien, czy bym się z tym zgodził.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze. Ja też nie jestem pewien, czy uważam to za prawdę. (więcej chichotów)

ANDY: Ok. Tak, tak, albowiem w pewnym sensie jest zabawne trafić na przeszkodę, potknąć się o nią i rozkwaśnić sobie twarz...i być człowiekiem.

ADAMUS: W pewnym sensie. W pewnym sensie.

ANDY: Ale po pewnym czasie to też się uprzykrzy.

ADAMUS: Trochę tak.

ANDY: Tak.

ADAMUS: Zapytam tak z ciekawości – było bardzo niewiele Wcielonych Mistrzów. Większość z nich – pstryk! – zaraz odchodziła. Powiedzmy więc, że zamierzasz stać się oświecony.

ANDY: Zamierzam.

ADAMUS: Tak. Ach tak. I nie zamierzasz już więcej się potknąć?

ANDY: No wiesz...

ADAMUS: Nie uważasz, że Jezus mógł kiedyś potknąć się o kamień w nocy i rozkwasić sobie twarz?

ANDY: No cóż, mógłbym być pierwszy.

ADAMUS: Tak, tak.

ANDY: Zawsze, no wiesz, miałem skłonności do bycia raczej niezdarnym.

ADAMUS: Nie uważasz, że Jezus mógł mieć w brodzie okruszki chleba i wędrował z tym przez cały dzień i mógł mieć...

ANDY: Och, tak...

ADAMUS: ...usmarkany nos i... (śmiech) Taak.

ANDY: Taak, no wiesz, prawdopodobnie masz rację. Pewnie miał. Taak.

ADAMUS: Widzicie, powiedziałbym, że prawdziwy Mistrz tak naprawdę zwyczajnie o to nie dba. Ma w brodzie kilka okruszków – to bez znaczenia. Prawdę mówiąc, wręcz założyłbym się z wami, że wielu spośród was będzie robić rozmyślnie pewne rzeczy, jak choćby chodzić umazani o tutaj (z boku twarzy), a ludzie przez cały dzień, no wiecie, będą próbować... (pokazuje jak będą palcem wskazywać na to zabrudzenie) a wy będziecie... (robi głupią minę, śmiech), no wiecie. Albo coś w rodzaju zakładania dwóch różnego koloru skarpetek. Wielkie rzeczy! Albo też robić będziecie coś takiego, czego normalnie byście nie robili, bo byście się czuli nieco zażenowani.

Tak sobie myślę, że znajdziecie własne sposoby na robienie jakichś prymitywnych i obrzydliwych rzeczy tylko dlatego, że nareszcie możecie i już nie musicie więcej się przejmować, no bo skoro jesteście Wcielonym Mistrzem, to co wam zależy? Kawalek szpinaku utkwiał wam w zębach? Zamiast go wydostać, wsadzacie jeszcze jeden kawałek z drugiej strony. (śmiech) I chodzicie tak z tym szpinakiem przez cały dzień i uśmiechacie się do ludzi, i śmiejecie się po cichu, kiedy widzicie jak oni... (opisuje sytuację gestami, jeszcze więcej śmiechu) Kilku z nich spróbuje podejść do was i wskazać na wasze zęby i... (więcej gestykulacji i więcej śmiechu)

Szczerze, teraz się z tego śmiejemy, ale przyjdzie taki moment, kiedy tego spróbujecie... ponieważ tak długo się powstrzymywaliście i stosowaliście do zasad, wystrzegając się szpinaku w zębach, a teraz wreszcie możecie to robić i już wam nie zależy. Naprawdę wam nie zależy. Zwyczajnie pozwalacie, żeby się działo. Taak. Dobrze. W gruncie rzeczy używacie tego jako swego rodzaju małej lekcji w relacji z innymi, żeby nie wpadać w taką rutynę. No i co z tego, że zapomnieliście założyć rano koszulę? (śmiech)

Dalej. Oczekiwania wobec oświecenia. Tak. Jeszcze kilka osób i przechodzimy do sedna.

LINDA: Czy to znaczy, że mogę założyć wkładki silikonowe, kiedy tylko będę miała ochotę? (kilka chichotów) (wcześniej dla żartu nosiła w ciągu dnia takie wkładki silikonowe, żeby uzyskać efekt większych pośladków)

ADAMUS: Czy już je wyjęłaś?

LINDA: Tak! Nie, wciąż je mam! (więcej chichotów)

ADAMUS: Tak, Kathleen. Oczekiwania. Jakie... wiele oczekiwałaś od oświecenia. O wielu mówiliśmy. Jakie były twoje? Tak, proszę.

KATHLEEN: No cóż, dotyczyły bardziej spotkania drugiej połówki.

ADAMUS: Taak, taak.

KATHLEEN: To było oczekiwanie, od którego potrafię się uwolnić.

ADAMUS: Tak.

KATHLEEN: Tak.

ADAMUS: Dlaczego spodziewałaś się drugiej połówki?

KATHLEEN: (wzdycha) Nie wiem. (publiczność woła: "Oooch!")

ADAMUS: Ech, ech, oooch! Och, och, oooch!

KATHLEEN: To nie byłam ja. (wiele śmiechu i braw)

ADAMUS: Och, to jest... to mi się podoba! Popatrzcie tylko, Shaumbra, jesteście coraz lepsi! Reagujecie szybko, szybko, bardzo szybko! Ok. Och! Jestem z was taki dumny. Tak. Dobrze. Zapikowałaś nieomal zderzając się z ziemią i prawie stając w płomieniach...

KATHLEEN: Moją drugą połówką jestem ja sama.

ADAMUS: Tak, ale... tak, absolutnie.

KATHLEEN: Tak.

ADAMUS: Tak.

KATHLEEN: To jestem ja.

ADAMUS: Ale z początku nie byłaś tego świadoma i było rozpaczliwe szukanie Steve'a, rozglądanie się za drugą połówką, a następnie wiele rozczarowania, moja droga, wiele bólu złamanego serca i wiele męki.

KATHLEEN: Myślałam, że ją znalazłam.

ADAMUS: Tak.

KATHLEEN: Oczekiwałam, że będzie doskonale. Nie było doskonale, gdyż zawsze szukałam siebie.

ADAMUS: Tak. Wielki zawód – za chwilę do tego przejdziemy – ale chodzi tutaj o coś tak głębokiego, jak poszukiwanie drugiej połówki. Myślicie – wy, ludzie – myślicie, że skoro jesteście tak pełni słuszności, tak pełni prawdy, to tylko to się liczy, tylko to – i gdyby tak Duch po prostu mógł was tym obdarować... - a następnie to projektujecie na zewnątrz i wychodzicie, żeby tego poszukać. Nawet znajdujecie kogoś, kto tak naprawdę okazuje się być czymś w rodzaju „ciepłych kluch” (śmiech) i w swojej wyobraźni kreujecie go na swoją drugą połówkę. Próbujecie znaleźć jakieś usprawiedliwienia. Zaczynacie nawet dzielić się opowieściami o poprzednich życiach, które jakoby spędziliście razem, a naprawdę wcale ich razem nie spędziliście, a tylko staracie się sfabrykować taką historię. Jest to jedno z najgłębszych, naprawdę jedno z najgłębszych poszukiwań... I przychodzi rozczarowanie, że on czy ona nie jest tym, czym myśleliście, że jest. A ten on czy ona po prostu próbowali ukraść nieco energii czy nieco intymności czy nieco – nieco, hm, ech...

EDITH: Seksu.

ADAMUS: ...seksu?

LINDA: Och!

ADAMUS: Taak. Nie, masz rację, nieco seksu. Zamierzałem powiedzieć: nieco „północy w oazie” (tytuł frywolnej piosenki – MF) Próbuję być troszkę bardziej... (śmiech) Ale seks... Seks. Cokolwiek to było, w tym momencie miało to w sobie jakąś prawdę. Może faktycznie byliście razem w przeszłości. Może byliście razem od bardzo dawna, jeszcze z czasów przed Ziemią, a przerwa była częścią oświecenia, przyjmując, że była to część powracania do siebie. Prowadzi to jednak do głębokiego i mrocznego rozczarowania w waszym wnętrzu: „Dlaczego w ogóle mi to przyszło do głowy? Cóż to ja sobie pomyślałem? Wszystko zrobiłem źle.” Widzicie, zaczynacie siebie osądzać. Nie zrobiliście źle. Nie zrobiliście.

Tak więc absolutnie, tak, “mieć drugą połówkę” (wskazuje na tablicę, gdzie to oczekiwanie zostało zapisane), a ostatecznie odkrycie (a) że nie potrzebujecie nikogo takiego; (b) wy jesteście swoją drugą połówką.

Powiem wam coś. Kiedy już dojdziecie do tej miłości do siebie, wówczas naprawdę znajdziecie kogoś. Ten ktoś nie będzie już więcej drugą połówką, ale istotą, z którą możecie cieszyć się życiem w sposób wolny i bez tych wszystkich zobowiązań, i wtedy to jest po prostu czysta zabawa. Tak. To przyjdzie. Przyjdzie.

LINDA: Jeszcze ktoś?

ADAMUS: Jasne. Oczekiwania wobec oświecenia. Joshua, jakie były twoje?

JOSHUA: Spodziewałem się, że będę nieco mądrzejszy i bardziej wnikliwy.

ADAMUS: Tak. Zdefiniuj określenie “mądry”. Co przez to rozumiesz?

JOSHUA: To znaczy rozumieć dlaczego – wszystkie „dlaczego” i wszystkie „jak” w odniesieniu do tego, co się dzieje w moim życiu, albo nie w moim.

ADAMUS: Tak, a więc bycie mądrym i wnikliwym. Interesujące. Interesujące. Należysz do tych, którzy wiele studiowali, o wiele, wiele więcej niż obecni tutaj czy oglądający nas online. Posiadasz niesamowitą inteligencję, bardzo dobrze zestrojony mózg. Byłeś na ścieżce studiowania fizyki, kosmosu, religii, metafizyki, wszystkich tych rzeczy. Co się stało?

JOSHUA: No cóż, pojąłem pewne konkretne rzeczy, ale niewiele więcej, i przeważnie stawało się to coraz mniej interesujące.

ADAMUS: Tak. A jeszcze inne rzeczy, które się wydarzyły, sprawiły, że stwierdziłeś: „Tu nie chodzi o studiowanie tego.” Nigdy, nigdy nie pojmiecie Boga czy siebie w swoim umyśle. Tego się nie da zrobić. Po prostu nie da. Możecie sobie studiować. Możecie się uczyć od Mistrzów. Możecie się uczyć od siebie, ze swoich poprzednich wcieleń, do pewnego momentu. A dalej to już sprawa tego, co nazywacie sercem. To sprawa przyzwolenia. To sprawa wejścia na zupełnie inny poziom, gdzie nie ma ograniczeń czy wyjaśnień. Dochodzi się do pewnego punktu w tym wszystkim, gdzie nie da się i nie powinno się niczego wyjaśniać. To się odczuwa i tego się doświadcza.

Tak więc bum! – miałeś ten niesamowity umysł, potężny umysł, właściwie próbując go użyć do energetycznej manipulacji – dochodzisz do tego punktu, uderzasz w barierę i zasadniczo to już więcej nie działa. To jest niszczące dla umysłu – nie dla ducha – niszczące jest dla umysłu odkrycie, że guzik wie. (kilka chichotów)

SART: Gównno wie. (śmiech)

ADAMUS: Popadacie w rozpacz. To prowadzi do depresji – mentalnej depresji – bo umysł myślał, że jest Bogiem, myślał, że jest najwyższym porządkiem rzeczy i nagle odkrywa, że nie jest. Wcale nie jest. Umysł jest bardzo ograniczony.

Prawdziwa mądrość, mój przyjacielu, prawdziwa mądrość i wnikliwość to prostota ujawniająca istotę wszystkiego. Tego się nie da ująć matematycznie. Właściwie tego nie da się nawet ująć w słowa czy formuły czy cokolwiek. Sprowadź wszystko do prostoty.

Prostota, jeśli za bardzo o niej nie rozmyślasz, sprowadza się do prostego stwierdzenia: „Istnieję. Jestem Kim Jestem.” I wtedy masz wszystko, czego chcesz.

Kiedy zaczynasz o tym myśleć, zaczynasz to rozkładać na czynniki pierwsze: “Co znaczy Jestem Kim Jestem? Ile to zawiera w sobie sylab?” No wiesz: „Jaka pora jest najlepsza w czasie pełni księżyca, żeby wypowiedzieć te słowa?” - to przepadło. Możesz tylko pozostawać w doświadczeniu. „Jestem Kim Jestem.”

Tak więc dałeś sobie piękne doświadczenie wychodzenia poza umysł. Na początku niszczące, piękne teraz. Pamiętaj, prostota. Ach. Dobrze. Dziękuję.

Ok. Jeszcze jedna osoba. Jesteście na Nowej Ziemi i nauczacie. Ja się bawię. Dobrze. Tak?

SUSAN: Myślałam, że będę jak wszyscy ci Wzniesieni Mistrzowie, o których czytałam.

ADAMUS: Ach tak. (Adamus pokasłuje, dając wyraz swojemu zniesmaczeniu, niektórzy chichoczą)

SUSAN: I... i... i... gdzie podziały się kobiety?

ADAMUS: Najlepsze pytanie, jakie dzisiaj usłyszałem. Kobiety! Otóż, są dwie strony tej kwestii. Mówisz, że myślałaś, że będziesz jak Mistrzowie z przeszłości, oczekiwałaś, że będziesz jak Mistrzowie z przeszłości.

SUSAN: Tak.

ADAMUS: Tak. Niesłusznie.

ADAMUS: Niesłusznie!

SUSAN: Mm-mm.

ADAMUS: Oni są starzy i zrzędlivi. (śmiech) Tyle jest bzdur wypisywanych na ich temat.

SUSAN: Zauważyłam to.

ADAMUS: To w ogóle nie jest prawda.

SUSAN: Mhm.

ADAMUS: I zaczynasz mieć poczucie winy, gdy mówisz, że Jezus uprawiał seks albo... on nawet nie był Wzniesionym Mistrzem. Stanowił kolektyw. Nie był aż tak dobry, żeby być Wzniesionym Mistrzem, po prostu stanowił zbiorowość. Był waszym potencjałem. Nie był prawdziwą istotą.

Ktoś powie, że to świętokradztwo mówić coś takiego – a przy okazji, zamierzam wygłosić oświadczenie: on nie jest Wzniesionym Mistrzem w przeciwieństwie do Mahometa, o którym się mówi, że drapał się pod pachami i po pachwinach. (Linda łapie gwałtownie powietrze) A to jak, ha, no wiecie... I rzeczywiście miewał kiepskie dni. Nie obchodzi mnie to. Niektórzy z moich najlepszych przyjaciół są muzułmanami. (kilka chichotów) To zabawne. Przychodzą dzisiaj na moje urodzinowe przyjęcie. Nie piją, oczywiście, nie uprawiają seksu, ale przyjdą na moje party. (więcej śmiechu) Lubię kiedy przychodzą na przyjęcia, bo nie trzeba im dawać dużo wina. Można się śmiać do cholery!

LINDA: Ha, cha, ha!

ADAMUS: Można się śmiać. (Adamus chichocze)

A więc starzy Mistrzowie, och, to było takie trudne w ich wykonaniu. I jednym z moich najszczęśliwszych życzeń jest, żebyście te śmieci wyrzucili ze swojego umysłu, o Buddzie czy którymkolwiek z nich. Stawiacie ołtarze. Och! Ołtarze! Ołtarze. Życzyłbym sobie, żeby ktoś przerobił te ołtarze. Spalił je! Gloryfikujecie coś, co jest (a) nieprawdziwe, (b) jest naprawdę, naprawdę stare.

SUSAN: Tak.

ADAMUS: Po prostu wszystkie je spalcie. Jeśli chcesz mieć ołtarz (mówi do Susan), ustaw na nim swój własny portret.

SUSAN: Lustro.

LINDA: Oooch!

ADAMUS: To może wyglądać trochę dziwnie na początku, bo ludzie będą przychodzić do twojego domu i będą się zastanawiać; „Czy tam przypadkiem nie stała dawniej statua Marii?” (śmiech) A teraz stoi tam twój portret?” No i dobrze. Rozumiesz, ty nie dbasz o to, tak jak nie dbasz o to, że masz szpinak w zębach. „No! Jestem Wzniesionym Mistrzem. To ja.” (więcej chichotów, kiedy Adamus udaje, że całuje ów portret)

I żadnych kobiet. O co w tym chodzi?

SUSAN: O co w tym chodzi?

ADAMUS: Czy kobiety nie mogą się wznosić? (ktoś woła: „Mogą!”) No to jak to jest, że nie ma... kobiet – poznawaliście historie o Mistrzach, którymi byli mężczyźni. Co tutaj jest nie tak? (ktoś mówi: „Historia”) Jego opowieść.* Tak, jego opowieść. A Kuan Jin – czy ona się wzniosła? (ktoś mówi: „Tak”) Czy była kobietą? (ktoś inny mówi: “Tak”) Czy dbała o takie rzeczy? Nie. (Adamus chichocze)

** historia = history, czyli his story, gdzie his = jego, story = opowieść, czyli opowieść męczyzny (MF)*

Przede wszystkim tak się dziwnie składa, że w starych Szkołach Wtajemniczeń, jakie mieliśmy, było więcej kobiet niż mężczyzn. Jest więcej Wzniesionych Mistrzów, którzy w ostatnim wcieleniu mieli żeńskie ciało. Dlaczego tak jest?

Kobiety mogły to robić spokojnie, ponieważ wszyscy mężczyźni uganiai się ciągle za czymś, prowadząc wojny albo bijąc się w piersi w imię Jezusa (kilka chichotów) A kobiety mogły po prostu zostawać w domu i, no wiecie, zajmować się domem, ale tak naprawdę to zajmować się sobą.

ADAMUS: Jest więcej, można by powiedzieć, kobiet w Klubie Wzniesionych Mistrzów. – jednak nie są kobietami...

SUSAN: Słusznie, słusznie.

ADAMUS: ...choć mnie by się to podobało, bo ja byłem mężczyzną, dlatego... Jednakże jest więcej tych, którzy przyszli z żeńskich inkarnacji, bo kobiety miały takie możliwości. Nie stawiano im wymagań i nie wywierano presji.

SUSAN: Mhm.

ADAMUS: Tak.

SUSAN: Ok.

ADAMUS: I w ogóle kobietom jest nieco łatwiej. Żeńskiej energii jest łatwiej. Tak, trochę bardziej intuicyjnie i mniej sztywno. Tak. Ale kobiety są bardziej zołzowate na tej swojej drodze do oświecenia. (mała pauza) To było zabawne. (śmiech) Czy jest to prawda czy nie? Tak. Dziękuję. Dobrze.

Ok, sprawę oczekiwań załatwiliśmy.

Porzućcie oczekiwania

Mieliście wiele oczekiwań wobec oświecenia i gdy je wszystkie podsumujemy, przekonamy się, że większość z nich jest zapisanych tu na tablicy. Jednak wy chcecie być doskonali. Chcecie, żeby było wspaniale, żebyście mieli mnóstwo pieniędzy, żeby wszyscy was lubili. No i okazuje się, że nie macie pieniędzy, nikt tak naprawdę was nie lubi, nie jesteście doskonali i nie będziecie jak Mistrzowie z przeszłości – dzięki Bogu. Dzięki Bogu.

Każdy z nich wam powie – zapytajcie któregośkolwiek Mistrza, jakiego spotkacie, a powie wam: “Nie rób tego tak, jak ja.” Oto, co wam powiedzą Mistrzowie. Nie chcą, żebyście przechodzili przez te cierpienia. Zresztą to była całkowicie inna epoka. Inny był wtedy czas, dosłownie. Chcę powiedzieć, że wtedy czas był inny, inna była energia. Świadomość była inna. Wszystko. Oni będą was zachęcać, żebyście zrobili to w inny sposób, możliwie bez tego cierpienia i udręki, przez jakie oni przechodzili.

Tak więc proszę, zaczynając od tego momentu, porzućcie oczekiwania wobec oświecenia. Porzućcie je. Opuśćcie je sobie. Opuśćcie je sobie. Kiedy to zrobicie, pozwolicie pojawić się prawdziwej dynamice oświecenia, wraz z kilkoma radościami, jakie oświecenie ze sobą niesie.

Dwie dynamiki

Zapytacie, dlaczego jeszcze nie zrealizowaliście swojego oświecenia? Ech, wiele jest powodów, ale ja zamierzam powiedzieć o dwóch, w które chcę, żebyście wczuli się przez ten czas do następnego spotkania, kiedy to rozpoczniemy nową serię. Przy okazji – zamierzam ją nazwać Serią Odkrywania. Będziecie odkrywać jak dalece jesteście oświeceni.

LINDA: Hmm. (brawa)

ADAMUS: Tak. Dziękuję. Tak. Innymi słowy, znowu, mniej mówienia, więcej zabawy. Tak, zdecydowanie.

Są obecnie dwie główne dynamiki w grze, a wy gracie nimi obiema, co powoduje niektóre z tych zmartwień, pewien chaos i odczucie tkwienia w miejscu. Są dwie główne dynamiki. Mówiłem o oczekiwaniach – zapisz, proszę, „Oczekiwania” na następnym arkuszu u góry (mówi do Vili) Oczekiwania.

~ Aspekty oczekiwań wobec oświecenia

Kolejną rzeczą, której chcę, żebyście się przyjrzeni do następnego spotkania, są aspekty, jakie stworzyliście, wysłane przez was na poszukiwanie oświecenia. Stworzyliście je dawno temu w poprzednich wcieleniach, ale wiele z nich wprowadziliście tak naprawdę do obecnego życia. Stworzyliście nie jeden, nie dwa, ale całe tuziny oświeceniowych aspektów. Tak więc nazwę te aspekty - stworzone przez oczekiwania, że staniecie się duchowi, że staniecie się oświeceni, że staniecie się Mistrzami - nazwę je aspektami oczekiwań. (ktoś mówi sarkastycznie: „Ha, ha, ha”, a niektórzy chichoczą) To pomoże wam zapamiętać*. To moje urodziny, więc proszę o brawa. (publiczność reaguje okrzykami i brawami) Słyszę tylko kwękania.

**Adamus tworzy nowe słowo: aspectations, które składa się z dwóch słów aspect = aspekt i expectations = oczekiwania (MF)*

Macie oczekiwania, macie aspekty oczekiwań wobec oświecenia. Są to aspekty dosłowne - wiele spośród nich - a ciekawe w tych aspektach jest to, że nie są ze sobą zgrane. Nie są w harmonii ze sobą nawzajem.

Macie wiele różnych aspektów, a ja bym chciał, żebyście solidnie przebadali je, ponieważ wciąż macie aspekt, który – och! doprowadza mnie on u was do szału – który wciąż każe wam widzieć siebie jako biedaka, Mistrza jako biedaka w nędznych szmatach, z bosymi nogami i z małym blaszanym kubkiem, żebrzącego od drzwi do drzwi i myślącego sobie: „No bo przecież Mistrz, prawdziwie oświecona istota, żyje w ubóstwie.” To ta sprawa z uchem igielnym... Kiedyś gdzieś takie myślenie zaakceptowaliście i daliście się zaprogramować w ten sposób. Przyjęliście je za swoje i tak je ze sobą niesiecie.

Macie też inny oświeceniowy aspekt, który usłyszał pewne słowa Tobiasza oraz moje i powiada: „No nie, musi mi się dobrze powodzić, powinienem być zamożny.” I co się dzieje z tymi dwoma aspektami? Paff! Paff! (pokazuje jak walczą) W ten sposób! Jeden mówi: „Tak, ale powinniśmy być zamożni”, i wy tak raczej faworyzujecie ten właśnie, ale ten drugi, co jest stary i głęboko zakorzeniony, powiada: „Nie, musimy być biedni. Musimy żyć po to, żeby służyć innym. Musimy zaopiekować się światem.” No i te właśnie aspekty są w konflikcie.

Macie też oświeceniowy aspekt, który mówi: „Muszę studiować. Muszę wszystko wiedzieć. Muszę znać wszystkich filozofów. Muszę poznać wszystko, co Jezus kiedykolwiek powiedział. Muszę znać wszystkie religie świata. Muszę...” Macie też inny aspekt, który mówi: „Nic z tego nie ma znaczenia. Nic z tego tak naprawdę nie ma znaczenia.” No i te aspekty ze sobą czasem toczą bitwę, a czasami ten oświeceniowy aspekt intelektualny zaczyna wypluwać z siebie cały ten mentalny towar – cyfry, fakty i daty – próbując potraktować protekcyjnie ten aspekt, który szuka uproszczenia. I przytłoczy ten prosty aspekt całym tym swoim intelektem i pokaże jaki to on bystry i sprawi, że ten drugi aspekt poczuje się głupi i pomyśli sobie: „Och, domyślam się, że zwyczajnie nic nie wiem o życiu. Nie zasługuję na oświecenie.”

Macie aspekty, które mówią: „Oświecenie – czyli mam doskonałe ciało otoczone oczywiście blaskiem, które się nigdy nie starzeje i pachnie, jak kruche ciasteczka z czekoladą.” (kilka chichotów) No i pojawia się inny aspekt, który stwierdza: „To fizyczne ciało jest tymczasowe i stanowi ograniczenie na drodze do mojego oświecenia. Właśnie ta fizyczność mnie do niego nie dopuszcza.” A inny aspekt powie: „Jednakże jako oświecony będę mógł zabrać moje fizyczne ciało do Trzeciego Kręgu, do Klubu Wzniesionych Mistrzów na Adamusowe party.”

No i te trzy aspekty walczą ze sobą i wojują. Macie takie aspekty oczekiwań wobec oświecenia. Chciałbym, żebyście stali się tego świadomi.

Otóż niebezpieczeństwo polega na tym, czy też trudność jest w tym, że wy się w te aspekty zagłębicie, poczujecie je, a Andra dokładnie wie, co się wówczas stanie. Przyjdą i spróbują was wciągnąć w siebie, sprawiając, że pomyślicie, że jesteście nimi. Tak więc obserwujcie z dystansu. Obserwujcie z miejsca neutralności. Nie dajcie się wciągnąć w ich sprawki. W żadnym wypadku nie dajcie się wciągnąć. Zwyczajnie obserwujcie, jak działają.

Tak, one są częścią was, absolutnie. Ale wy możecie je obserwować i patrzeć, jak wszystkie aspekty oczekiwań – wasze oświeceniowe aspekty – jak one się tam snują.

A teraz to, co mamy do zrobienia, co wy macie do zrobienia – to zintegrować je wszystkie. Zintegrujecie je wszystkie nie siłą, nie intelektem. Zintegrujecie je biorąc porządny, głęboki oddech wprost w wasze Ja Jestem. Bierzecie porządny, głęboki oddech w siebie, w waszą prawdę, w miłość do siebie.

Sposobem integrowania aspektów jest kochanie siebie. Nie popełniliście żadnych błędów po drodze, absolutnie żadnych. Będziecie się z tego śmiać któregoś dnia. Nie popełniliście żadnych błędów. Nie zrobiliście nic niewłaściwego. Nie macie żadnej złej karmy, nic z tych rzeczy. Tak więc wolno wam kochać siebie. Nie powinniście mieć żadnego poczucia winy, żadnych wyrzutów sumienia. Wolno wam kochać siebie.

Takie są zatem aspekty oczekiwań wobec oświecenia.

Mówię o tym teraz, ponieważ – zwłaszcza, że zmierzamy ku naszej Serii Odkrywania – nie potrzebujemy, żeby to wszystko się wokół pałętało. Chcemy, żebyście byli zdolni (a) rozpoznać je i zobaczyć, jak one nad wami pracują; (b) zintegrować je poprzez kochanie siebie; i (c) spożytkować dynamikę wszystkich tych aspektów, ponieważ one wam służą. One poszukują wariantów prawdy. One badają różne potencjały dla was, tak więc cała ta energia napływa i wam służy.

~ Obsadzanie aspektów oczekiwań

Następną kwestię, tę trudniejszą do omówienia, stanowią inni ludzie.

LINDA: Mm.

ADAMUS: Mmm. Mmm. Och, czy musimy o tym mówić? (Kerri udaje się po coś do picia) Nie możesz teraz wyjść, Kerri. (śmiech)

KERRI: Nie boję się.

ADAMUS: Inni ludzie – mówienie tego nie przysporzy mi popularności, ale nie dbam o to.

Być może największą barierą na drodze do waszego oświecenia są inni ludzie. I podczas gdy niektórzy mogą uznać to za bardzo brutalne stwierdzenie, samolubne, próbujące rozbić rodziny i tym podobne rzeczy... rodziny rozpadają się same, niezależnie od oświecenia. To miało być zabawne. (kilka chichotów) Tak więc to nie ma nic wspólnego z oświeceniem... A

zatem inni ludzie. A mówiąc dokładniej, to są ludzie, będący najbliżej was – wasi partnerzy i współmałżonkowie, wasze dzieci, wasi rodzice, wasze dzieci, wasi rodzice, wasze dzieci, wasi rodzice... (chichocze), ci, którzy coś dla was znaczą, ci, z którymi śpicie, kumple od łóżka, Edith. Oni są najbardziej...

EDITH: Żałuję, że nie mam żadnych kumpli od łóżka. (śmiech)

ADAMUS: To są jedne z najradośniejszych rzeczy w waszym życiu, ale jednocześnie są to rzeczy, które tak naprawdę powstrzymują was od realizowania oświecenia.

A więc co robić? Pakować manatki? Odejść? Zaszyć się samotnie w lesie? Niekoniecznie. Niekoniecznie.

Jednakże zacznijcie uświadamiać sobie od tej chwili, że ci ludzie, którzy są najbliżej was, ci ludzie, którzy są bardzo, bardzo blisko, są tymi, na których wy rzutujecie swój brak równowagi, rzutujecie swoje lęki, rzutujecie swoją pustkę, rzutujecie swoje wrażliwe punkty. Projektujecie swoje ja, swoje zachwiania wprost w nich, a ponieważ oni was kochają, akceptują to. I, tak przy okazji, wy robicie to samo dla nich. To tak, jakby oni byli waszym lustrem, a wy – ich.

Pozwolili wam, byście rzutowali na nich cały swój bagaż po to, żeby oni wam go odtwarzali. Są jednymi z waszych największych nauczycieli, przychodzi jednak taki moment, kiedy już nie powinniście rzutować siebie na innych. A więc, kiedy mówię inni ludzie – wasi ukochani, ci wam najbliżsi – to właściwie wy robicie to im, wy rzutujecie, projektujecie swój bagaż na nich, żeby oni go mogli odtworzyć.

Naciskają wasze guziki, ponieważ daliście im taką możliwość. Powodują najwięcej bólu serca, bo daliście im swoje serce, żeby to mogli dla was odtworzyć. Nie, żeby mieli być złymi ludźmi. Prawdę mówiąc, są wspaniałymi ludźmi i kochają was, i muszą wiele znieść, tak samo jak i wy musicie wiele znieść od nich. Ale cała ta praktyka używania innych ludzi, żeby odkryć siebie, musi się skończyć. (ktoś woła: „Amen!”) Amen. To spotkanie odnowy! Och, amen! Amen! (brawa, ktoś gwizdże)

Każdy robi to dla drugiego. I to jest zresztą, tak przy okazji, powód, dla którego tak wiele związków się nie udaje albo nie trwają one długo, ponieważ w którymś momencie już nie możecie wytrzymać oglądania siebie poprzez tę drugą osobę. Obwiniacie ją, oczywiście, ale tak naprawdę to nie możecie patrzeć na siebie poprzez nią. Albo też w którymś momencie uznajecie, że nie potrzebujecie już dłużej robić tego ze sobą nawzajem.

A zatem pojawia się pytanie, czy istnieje nadzieja na prawdziwy, autentyczny i czysty związek? To zależy od was. To zależy od was. Jednakże większość związków z innymi ludźmi stanowi tę grę obsadzania ról i ich projekcji – rzutujecie siebie w nich, nie jak rybak rzucający sieć, ale obsadzając siebie w pewnych rolach, które oni odgrywają dla was.*

** jak robi to kierownik castingu, tworząc obsadę na potrzeby filmu.*

Tak więc, kiedy tak dyskutujemy o oczekiwaniach, mam zamiar nazwać to obsadzaniem aspektów oczekiwań.* (publiczność odpowiada okrzykami i śmiechem) zechciałabyś to zapisać? (do Vili) Ponieważ są one także waszą obsadą, jak zbiór postaci w sztuce czy spektaklu telewizyjnym. Są waszą obsadą. Są waszymi postaciami. Przychodzi jednak czas,

kiedy staje się to spektaklem jednego aktora - jednej kobiety albo jednego mężczyzny. Zostajecie sami ze sobą. To wasza scena. Już bez używania innych. Stoicie sami w obecności własnego Ja Jestem.

**ponownie Adamus tworzy nowe słowo: castpectations, które powstało z trzech słów: cast = rzutować, dokonywać projekcji, obsadzać w roli; aspect = aspekt, expectations = oczekiwania (MF)*

Gdy dochodzicie do tego punktu, gdy potraficie być już całkiem szczerzy, kiedy na scenie jest tylko Ja Jestem, nie te projekcje innych ludzi, którymi się otaczaliście, wtedy uświadamiacie sobie coś pięknego: że macie do czynienia z projekcją siebie i wszystkich tych wspaniałych aspektów, jakie kiedykolwiek stworzyliście, doskonale zintegrowanych, i że właściwie to nie potrzebujecie innych ludzi. Nie potrzebujecie ich na sposób, w jaki używaliście ich w przeszłości.

I tu powstaje dylemat. Jesteście z kimś, macie dzieci, macie partnera, nawet rodziców i toczy się cała ta gra – odkrywacie siebie poprzez nich – i ta gra musi się zakończyć na pewnym poziomie oświecenia czy świadomości.

No i pojawią się teraz ludzie, którzy wyjmą to z kontekstu i powiedzą, że Adamus każe porzucić rodziny, porzucić dzieci, odejść od rodziców, nie zajmować się nimi. Ja tego nie mówię. Chcę, żeby to było jasne. Ja tego nie mówię.

Ja mówię, żebyście zakończyli grę. Skończyli z grą, w której używacie innych, żeby zobaczyć siebie. Skończyli z używaniem innych – czy są to przewodnicy czy aniołowie czy inni ludzie czy ktokolwiek - do pomagania wam w odkrywaniu siebie. Od tej chwili to wy odkrywacie siebie. Nie możecie robić tego przez męża czy żonę albo przez wasze dzieci czy kogokolwiek innego.

Kiedy dokonacie tego wyboru w swoim wnętrzu, wyboru, że zamierzacie uwolnić ten rodzaj związku, czy on się zmieni? Czy zmieni to fizyczną relację jaką z nimi macie? Energetyczną? Karmiczną? Czy oni odejdą? Kto wie. To nie ma znaczenia.

Oto co wam powiem: nie musicie nic robić. Nie musicie po powrocie do domu powiedzieć: „Och, ależ nas Adamus dzisiaj przycisnął. Teraz muszę podjąć decyzję. Czy powinnam zostawić mojego męża nieroba?” Nic takiego nie mówię.

Chodzi o to, żebyście zmienili dynamikę, rzutowane aspekty oczekiwań wobec oświecenia. A to samo z siebie zmieni dynamikę innych relacji. Wy nie musicie nic robić. Nie musicie jutro wzywać prawnika od rozwodów. To się po prostu samo w naturalny sposób zrównoważy.

Rzecz jasna to nie oznacza, że nie pojawią się jakieś dramaty czy zamieszanie, bo ludzie są ludźmi i w momencie, gdy ktoś poczuje, że jego haczyki zostały z ciebie wyjęte, a wasze haczyki wyjęte z niego, zdenerwuje się. „Co się z tobą dzieje? Co ty tam robisz na spotkaniu tej sekty? Co oni ci tam mówią?” No wiecie, wszystkie takie rzeczy. I wtedy wy bierzecie głęboki oddech. Mogą mieć miejsce zmiany dynamiki energii.

Z drugiej strony może to być najpiękniejsza rzecz, najpiękniejszy dar, jaki daliście temu drugiemu albo sobie. To uwolnienie. To uwolnienie z więzów bardzo starej energii.

Tak więc prawdopodobnie, powiedziałbym, że na szczycie listy dziesięciu przeszkód na drodze do oświecenia są ci inni ludzie. Są ci inni ludzie. Nie chcecie zajmować się oświeceniem, bo obawiacie się, że to może ich zranić. Nie chcecie się tym zajmować, bo przez lata wzajemnego z nimi obcowania wytworzyła się pewna dynamika. Możecie myśleć, że nie jesteście gotowi z tego wyjść.

Jednak, moi drodzy przyjaciele, jak powiedziałem na początku, przychodzi taki moment w waszym realizowaniu oświecenia, gdy już nie ma zbyt wielu przewodników w pobliżu. Przychodzi taki moment, kiedy nie ma przy was tylu przyjaciół, ilu zwykliście mieć przedtem. Przychodzi taki moment, kiedy nie ma zbyt wielu innych ludzi, tych relacji, jakie zwykliście mieć kiedyś. Nie znaczy to, że zniknęły, znaczy to, że uległy zmianie.

Nie potrafię powiedzieć, czy ci inni ludzie opuszczą was czy nie. Nie potrafię powiedzieć, co się stanie, ale to jest ten moment, kiedy bierzecie głęboki oddech i przyjmujecie, że ma to związek z oświeceniem. I przyjmujecie, że robicie to w największej miłości, w pierwszej kolejności w miłości do siebie, a następnie do innych, z którymi tę miłość dzielicie. To jest ten moment, kiedy przyjmujecie i ufacie, że jest to radość waszego Ja Jestem.

Weźmy z tym głęboki oddech.

Meraba dla wolności

Jako że zbliżamy się do końca Serii Wolności, zróbmy krótką merabę dla wolności. Przygaśmy światła, i poprośmy Johna o nieco merabowej muzyki w tle.

(zaczyna płynąć muzyka)

Meraba, taki piękny czas. Zbudowaliśmy dzisiaj specyficzne energie... jest takie uczucie w tej sali... Teraz po prostu weźmy głęboki oddech. Nie musicie się z niczym zmagać.

Nie musicie nawet myśleć o tym, o czym dzisiaj mówiliśmy. Nie musicie nad tym pracować. Nie musicie tego studiować.

Nie ma potrzeby o to prosić.

Meraba to piękny moment, kiedy zwyczajnie przyzwalacie.

Nie ma żadnego manipulowania energiami.

To tylko wzięcie głębokiego oddechu.

Podczas tych ostatnich dziesięciu Shoudów mówiliśmy o wolności. Właściwie tak naprawdę mówiliśmy o ograniczeniach. W trakcie tych dziesięciu Shoudów po prostu z miłością uwalniając jedno ograniczenie po drugim.

Och, czasami to może być przerażające. Ale również tak bardzo wyzwalające, tak uwalniające.

Mówiliśmy o uwalnianiu się od ograniczeń ludzkiego umysłu, ludzkiego aspektu. Tak kochającą istotą jest ten aspekt, tak odporną. Och! Tak bardzo chcąc zrobić coś właściwego, w ciemności jednakże wyczuwając, czym jest ta właściwa rzecz.

Co my robimy? Uwalniamy się od tego ludzkiego aspektu czy jego ograniczeń, pozwalając autentycznej miłości, która jest w człowieku, zintegrować się na powrót z Ja Jestem.

Nie przychodzą mi na myśl żadne istoty gdziekolwiek we wszechświecie, które miałyby w sobie więcej miłości od ludzi, lecz równocześnie które miałyby więcej problemów z miłością, więcej wyzwania. Prawdopodobnie dlatego, że ludzka istota jest tak kochająca, tak szczerze pragnąca zrobić właściwe rzeczy, że ostatecznie tak ostro siebie osądza, stawia sobie tak wysokie wymagania i tak mocno dotykają ją porażki - czyli to, co ona nazywa porażką - w miłości. A mimo to przez cały czas ucząc się więcej o miłości, niż jakkolwiek istota gdziekolwiek indziej.

I tak oto kończymy Serię Wolności.

Stworzyła ona okazję do spojrzenia na te sprawy w waszym życiu, które was ograniczały. Niektóre z nich były zabawą. Niektóre zaś były tak ograniczające, że uniemożliwiały wam odczuwanie i doświadczanie prawdziwego Ja Jestem w obrębie tego wcielenia. To takie frustrujące mieć te ograniczenia, z których niektóre dają się odczuć, jakby były na stałe do was przyłączone.

A więc weźcie głęboki oddech wprowadzając go w tę prawdziwą wolność.

Wolność, oświecenie - te słowa mogą być używane zamiennie.

(pauza)

Wczujcie się w to przez chwilę. Pytałem was wcześniej, kiedy to wszystko się zaczęło, ta duchowa ścieżka, to przebudzenie, może 2000 lat temu, może 800 lat temu - to nie ma znaczenia - co to było?

Co się wydarzyło?

Co sprawiło, że zaczęliście pytać dlaczego i jak? Pytać o coś, o co niewielu ludzi pyta siebie, ale was zmusiło do zadania pytania o to dlaczego? jak?

Co sprawiło, że zapytaliście: "Kim jestem?"

(pauza)

To, moi drodzy przyjaciele, to był aspekt. Och, to prawda. To było bardzo uzasadnione pytanie czy pytania, ale one stworzyły aspekt.

Gdzie teraz jest ten aspekt? Gdzie jest ta część was, która wyruszyła na poszukiwania?

Czy może teraz powrócić do domu?

Czy może teraz do was przyjść?

Czy może uczestniczyć w odkrywaniu siebie?

Już dłużej nie potrzebując przebywać gdzieś tam, przemierzając niebiańskie korytarze, ale wrócić do domu teraz, do was w tej chwili, do tego ciała i rozpocząć odkrywanie?

To tak jakby wchodził wprost w was...

Zwyczajnie mówiąc: “Doświadczajmy razem. Bądźmy razem. Odkrywajmy razem.”

“Nigdy więcej niekończących się poszukiwań i wędrówek. Bądźmy po prostu w doświadczeniu Ja Jestem.”

“Wolne istoty. Oświecone istoty.”

Przy okazji, oświecenie nie oznacza końca podróży. Oświecenie jest po prostu uświadomieniem sobie podróżowania, doświadczania.

Oświecenie nie oznacza zakończenia. Ono tak naprawdę oznacza, że zabawa się zaczyna. I tym się zajmiemy, kiedy wejdziemy w Serię Odkrywania.

Weźmy porządny, głęboki oddech. Aaach! Porządny, głęboki oddech.

Wszystkie te oczekiwania wobec oświecenia, wszyscy ci ludzie w waszym życiu, zdający się opóźniać wasze oświecenie, są co najwyżej dobrą wymówką; pora, żeby wyjść poza to, uwolnić siebie od tego.

Weźcie porządny, głęboki oddech.

Moi drodzy przyjaciele, Andra pooddycha z wami za chwilę. Co do mnie, muszę się udać na moje urodzinowe przyjęcie. Wszyscy jesteście zaproszeni. Znajdźcie własną drogę tam. To jest w Klubie Wzniesionych Mistrzów, wasze imię jest na liście.

I pamiętajcie, kiedy będziecie w drodze, przemierzając kosmiczne pobocza, pamiętajcie, że wszystko jest dobrze w całym stworzeniu.

I tak jest. Dziękuję. (kilka osób mówi: „Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin”) I wszystkiego najlepszego dla mnie z okazji moich urodzin.

Przekład: Marta Figura